Nr 133 Kraków, Środa dnia 12 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krak[illegible]:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Projekt podkomitetu i położenie.

Wiedeń d. 10 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) W czasie kiedy zwyczajnie parlamenty bywają zamykane, a *patres conscripti* rozjeżdżają się dla odpoczynku na ferje letnie — u nas inaczej, zupełnie inaczej. Z ogłoszeniem projektu reformy wyborczej owszem dopiero teraz nie tylko sezon parlamentarny, lecz cała dotychczasowa działalność gabinetu ks. Windischgraetza i koalicji dosięgła szczytu. Wszak reforma wyborcza, uroczyście zapowiedziana i długo z niecierpliwością oczekiwana, stanowi najgłówniejsze zadanie obecnego systemu, z którem on stoi lub pada. — W tak ważnej chwili, nie przesądzając na razie niczego i nie zapuszczając się w rozważanie szans, jakie przedstawiony projekt podkomitetu ma za sobą, lub przeciwko sobie, chcemy przedmiotowo zastanowić się nad tym projektem, a jeszcze bardziej nad położeniem, przez niego wytworzonem, z uwzględnieniem wszystkich czynników współdziałających.

Projekt podkomitetu doznał ze wszech stron nagany, nikogo nie zadowolił. Wypływa to już z genetycznego — że się tak wyrazimy — jego założenia. Reformę wyborczą zainaugurował hr. Taaffe hasłem powszechnego głosowania, a lubo projekt jego zatrzymywał dotychczasowy system parlamentarnego zastępstwa interesów, to przecież opierał je o powszechne głosowanie, za czem poszłoby niezawodnie znaczne przeobrażenie, a może nawet przewrót dotychczasowego stronnictwowego ustroju Izby poselskiej. Mieczem Damoklesa dla tak zwanej „posiadłości politycznej“ dotychczasowych stronnictw, było powszechne głosowanie, a dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa od siebie, utworzyła się właśnie koalicja, podejmując jednak w spuściźnie po obalonym gabinecie hr. Taaffego reformę wyborczą, jako główne swoje zadanie — z konieczności. Koalicja, będąc antytezą powszechnego głosowania, wzięła się w swój sposób do rozwiązania tego zadania, zrazu tylko bardzo niechętnie i nie wiedząc w jakim ma właściwie pójść kierunku. Jedna atoli rzecz była z góry jasną, iż w danym razie nie może iść już o powszechne głosowanie, lecz tylko o rozszerzenie dotychczasowego prawa wyboru i niczego też innego nie można było się spodziewać po koalicji.

Próbowała ona rozmaitych sposobów i dróg do wyjścia z trudnego dla niej położenia. Na początku szukała zbawienia dla siebie w zwlekaniu sprawy pod rozmaitemi pozorami i wymówkami; potem, kiedy pod naciskiem woli korony i opinji publicznej szerokich warstw społeczeństwa dalsze zwlekanie okazało się wręcz niemożebnem, kiedy pokonano nareszcie wielkie formalne trudności i przystąpiono do dzieła, stanęły w drodze zasadnicze różnice, podejmowane w szczególności przez niemiecko-liberalną lewicę i klub zachowawców hr. Hohenwartha w własnym interesie, przyczem Koło polskie odgrywało w większej części rolę rozjemcy. W chwili prawie zupełnego rozbicia i chaosu, wystąpił niemal jako zbawca dr Rutowski z swoim projektem, upominającym się słusznie o prawo głosowania, prócz dla robotników, zapisanych do kas dla chorych, także i dla tych, którzy w ogóle płacą podatki bezpośrednie, niższe, aniżeli dotychczas uprawniające do wyboru; następnie dla posiadających pewny stopień wykształcenia szkolnego, jakoteż i dla tych, którzy płacą pewne minimum rocznego czynszu za mieszkanie. Okoniem stanęła głównie trupiesząca lewica, która postanowiła szukać dla siebie deski zbawienia w reformie wyborczej. Układano się długo z tego powodu na próżno, aż ostatecznie przyszła lewicy pomysłowość w pomoc. Oto postanowiła ona fortelem, chytrze, zapomocą reformy podatkowej (przez dozwolenie opustów podatkowych) umocnić swe stanowisko w dotychczasowych kurjach miejskich i wiejskich. Przez minimalne opusty, szczególnie przy podatku zarobkowym, jest cała armja dotychczasowych wyborców, tak zwanych „pięcioguldenowców“, pozbawioną dotychczasowego prawa wyborczego, a ta część wyborców głosuje w krajach niemieckich antyliberalnie, a zaś w krajach z mięszaną słowiańsko-niemiecką ludnością za słowiańskimi kandydatami. Tym zamachem, pozbawiającym w całej monarchji co najmniej połowę wyborców prawa głosowania, odniesie lewica znaczne korzyści kosztem antysemitów, niemieckich narodowców, niemieckich zachowawców i surowych katolików, jakoteż słowiańskich narodowców. Cóż więc naturalniejszego, iż w zamian za tę ogromną korzyść zastępcy lewicy w podkomitecie zgodzili się na ustępstwo dla „poszkodowanych“, polegające na podziale nowej kurji wyborczej w celu, żeby najmniej opodatkowani, względnie pozbawieni prawa wyborczego „pięcioguldenowcy“ nie byli przez robotników, czyli stronnictwo socjalno-demokratyczne, przegłosowani.

Jeśli zatem powyższe okoliczności i wiele innych jeszcze będzie się miało na uwadze, nie można się zbytnio dziwić, iż podkomitet wyspił z dziełem wielce skomplikowanem, niemal monstrualnem, jednak w obecnych warunkach — przyznać to trzeba po dokładnem zastanowieniu się, jedynie możliwem, z którem pomimo wszelkich jego wielkich wad i braków, każdy, kto nie dąży do obalenia koalicji lub do przewlekania reformy wyborczej i na razie zadawala się rozszerzeniem prawa wyborczego — na serjo liczyć się musi. Najlepszą wskazówką pod tym względem jest okoliczność, iż najujemniejsza krytyka projektu podkomitetu i najgwałtowniejsza opozycja przeciwko niemu wychodzi właśnie ze strony tych żywiołów i czynników, które w ogóle nie życzą sobie reformy wyborczej. Następnie objawia się żywa opozycja ze strony stronnictw antykoalicyjnych, opozycja ze strony opozycji, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, tak samo jak opozycja nieprzejednanych zwolenników powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, na którem to stanowisku austrjackie społeczno-demokratyczne stronnictwo faktycznie nie stoi. Najdziwniejszą i zarazem najgwałtowniejszą opozycję przeciwko projektowi podkomitetu, podnosi żydowsko-liberalna prasa z *Neue Freie Presse* na czele, zwalczając w najbardziej przewrotny i szalbierczy sposób głównie, a nawet jedynie podział nowej kurji na robotniczą i najmniej opodatkowanych. Przyczyna tej opozycji jasna: prasie żydowskiej idzie przedewszystkiem o żydów, a ponieważ przypuszcza ona, iż najmniej opodatkowani w wielkiej części głosować będą w duchu antysemickim, więc żąda koniecznie zatopienia ich socjalnej demokracji przez zlanie robotników razem z nimi w jedną kurję.

Prasa żydowska woli mieć socjalnych demokratów, aniżeli antysemitów w parlamencie, co dla pierwszych bynajmniej nie jest pochlebnem. Ale ona wie dobrze, dlaczego. Żydzi bowiem owładnęli niemal zupełnie tem stronnictwem a bałamucąc lud pracujący, wejdą też na jego barkach i na jego szkodę do parlamentu, gdyż większych wyzyskiwaczy obcej pracy nie ma w ogóle na świecie, niż właśnie żydzi. A jak bezczelnie występuje co do tego prasa semicka! Wojuje ona tu pałaszykiem albo właściwie łopatą rzekomego „postępu“, chce zrównać robotników z najmniej opodatkowanymi. Bardzo pięknie!

A lewica? Dwulicowe obecne jej stanowisko wobec projektu podkomitetu, na który się jej pełnomocnicy zgodzili, da się określić słowami, iż wolałaby posiąść jak najwięcej mandatów. Ulegając presji żydowskich dzienników, oświadcza się ona niby to przeciwko podziałowi kurji, a jej przedstawiciel, hr. Khuenburg, przedstawia na posiedzeniu pełnego wydziału dla reformy wyborczej szereg rzekomych postępowych ulepszeń projektu podkomitetowego, jako to: rozszerzenia cenzusu wykształcenia i nadanie prawa wyborczego płacącym pewne *minimum* czynszu. Wszystko to znajduje się w projekcie Rutowskiego. Lewica posługuje się zatem tylko obcą własnością, stroi się w cudze pióra. W ogóle całe jej zachowanie się jest nieszczere i dwuznaczne — ale wszelkiej jej opozycji nie można żadną miarą „brać na serjo, bo lewica wie bardzo dobrze, iż jeżeli koalicja padnie, to lewica z upadku nigdy się już nie podniesie.

Nowy wielki Wezyr.

Zmiana wielkiego wezyra nikogo nie zdziwiła w Konstantynopolu, gdyż w urzędowych kołach tureckich w ostatnich czasach głośno już mówiono o ustąpieniu Dziewad-baszy. Względy wewnętrznej polityki daleko więcej tu zaważyły, aniżeli sprawy zewnętrzne. Obecny wielki wezyr, Said-basza, uważanym jest za gorącego zwolennika reform, a gdy był przy władzy, główne swe usiłowania zwracał w tym kierunku. W kwestjach polityki zagranicznej za swoich rządów niczem wybitnem się nie zaznaczył, ale w zarządzie wewnętrznym przeprowadził usilnie reformy na drodze finansowej i poszanowania prawa. Będzie on korzystał z dobrych chęci sułtana i teraz z pewnością zaprowadzi zmiany w wymiarze sprawiedliwości i powoła do życia urząd prokuratorów, dotąd w Turcji nieznany. Ze strony Turcji twierdzą, że czy to Said-basza, lub inny wielki wezyr, każdy z nich będzie bronił zasady, że państwa zagraniczne nie mają żadnego prawa mięszać się do zarządu wewnętrznego państwa tureckiego. Jest to zasada, od której nikt odstąpić nie może. Said-basza liczy około 50 lat; odebrał bardzo staranne wykształcenie. Jeżeli w polityce zagranicznej nie ma doświadczenia i obszernych wiadomości, za to na sprawach wewnętrznych zna się wybornie i stoi na gruncie postępu i cywilizacji. Będzie on dokładał starań, aby reformy zaprowadzone były we wszystkich prowincjach tureckich. Karjerę swoją rozpoczął jako wicegubernator Syrji, właśnie w czasie rozruchów w r. 1860. Wtenczas na Libanie i w Damaszku wymordowano tysiące chrześcijan. Celem uśmierzenia rzezi, Said-basza rozwinął gorliwą działalność. Później został mianowany gubernatorem Archipelagu i wyspy Cypru. W czasie wojny w r. 1877 był gubernatorem Tulczy i Tirnowy, a chociaż przedtem nie służył wojskowo, objął dowództwo nad korpusem pod Osman-Bazarem. Zadał nawet klęskę Rosjanom, później musiał się cofnąć. Po wojnie objął stanowisko sekretarza gabinetu sułtana i został członkiem komisji reform. Skutkiem wpływów angielskich otrzymał dymisję, ale w kilka lat później widzimy go na stanowisku wielkiego wezyra i prezesa Rady ministrów. Wtenczas Abdul Hamid myślał na serjo o reformach i dla tego powołał Saida-baszę. Po 5 latach jego rządów zapanowały w Ildiz-Kiosku inne prądy i Kiamil-basza otrzymał wezyrat. Dziś skutkiem energicznej postawy trzech mocarstw i ukazania się potężnej floty angielskiej przed Beyrutem, Said-basza znowu wypłynął. Życzyć mu tylko należy, aby jak najdłużej utrzymał się przy władzy i raz zakończył sprawę z refor-

mami, nieodbicie potrzebnemi do utrzymania państwa otomańskiego w Europie. Inaczej dni panowania Turków nad Bosforem mogą być łatwo policzone.

Z KRAJU.

Wieliczka 10 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Chociaż rezygnacja chrześcijańskiej większości tutejszej Rady miejskiej, o czem doniesiono wam telegraficznie, nie została spowodowana poglądami zasadniczemi, mimo to muszę o niej słów kilka napisać, gdyż rzuca ona jaskrawe światło na tutejsze stosunki miejskie. Dotąd propinację m. Wieliczki trzymał znany przemysłowiec, żyd Perlberger, za 18.000 złr., a od 1 lipca br., ponieważ kontrakt mu się kończy, ofiarował o 2.000 złr. więcej. Rada miejska uchwałę tę zatwierdziła, lecz gdy drugi fabrykant „wid wódki“, nazwiskiem Seidenfrau, od tej uchwały zarekurował, Rada powiatowa uchwałę Rady miejskiej zniosła, co następnie Wydział krajowy zatwierdził. Rozpisano teraz drugą licytację, do której jednak Perlberger już nie stanął, za to zgłosił się niejaki Goldfinger z Krakowa, poza którego plecami ukrywa się znowu ten sam Seidenfrau, o którym wyżej mówiłem. Ten pan zaś acz daje o 50 złr. (!) więcej niż Perlberger, nie jest pewnym płatnikiem — miasto zna go doskonale, bo już raz miało z nim interes i on kontraktu nie dotrzymał, więc boi się nowych „doświadczeń i rozmyślań“. Przykra ta sprawa, w której zdaniem większości radnych, burmistrz nie dość korzystne i godne honoru gminy zajął stanowisko, skłoniła 29 radnych do ustąpienia a krok ten spowodowało samowolne postąpienie burmistrza, który na posiedzeniu d. 4 bm. uchwałę Rady, także w sprawie Seidenfraua powziętą, zasystował, rzekomo jako szkodliwą dla gminy.

Dokument rezygnacyjny brzmi:

„Świetna Rado! Upraszamy o przyjęcie rezygnacji, którą jako dotychczasowi członkowie Rady, składamy, a to z następujących powodów:

Pracować dla dobra gminy, bronić jej zagrożonego mienia, jest obowiązkiem obywatelskim, ale tylko tak długo, dopóki to bez ujmy osobistej godności dziać się może. Nie do nas należy sąd, jakiem było działanie nasze w Świetnej Radzie; to atoli powiedzieć nam wolno, żeśmy działali podług sumienia i przekonania zawsze dla dobra gminy. Mimo to na posiedzeniu d. 4/6 b. r. spotkał nas zarzut, że działamy szkodliwie dla dobra gminy i z tego powodu uchwała nasza została zawieszoną. Jest to policzek dla Rady tak śmiały, a dla nas tak przykry, że chcąc ratować zagrożoną godność osobistą, imamy się co prędzej rezygnacji. Ustępujemy również dlatego, iż nie chcemy być świadkami upadku, ku któremu pochyliło się dobro gminy. Wszak dziś, dzięki zakulisowym zabiegom, losy propinacji znalazły się w nader krytycznem położeniu — w położeniu bez wyjścia: ani zatwierdzić, ani nie zatwierdzać ostatniej oferty nie można bez narażenia się na ciężką odpowiedzialność.

Ustępujemy, widząc, że do zmiany tego położenia nie walki słowa, lecz wojen krzyżowych potrzeba i pomnąc, że jakąkolwiek będzie przyszłość, w czystej krynicy naszego sumienia potomność mętów winy szukać nie będzie. Lecz ustępując, unosimy to miłe przekonanie, że w Świetnej Radzie nie byliśmy osobnikami, bo ile razy rozchodziło się o rzecz doniosłą i ważną, mieliśmy w Świetnej Radzie zawsze poważną większość i za to poczuwamy się do obowiązku wyrażenia swej wdzięczności“. (Następują podpisy 29 Radnych).

Z pod Dębicy d. 10 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zdumiewać się trzeba istotnie nad obojętnością i uporem, z jakim niektóre Rady powiatowe przechodzą sobie do porządku dziennego nad potrzebami i skargami powierzonej ich pieczy autonomicznej ludności! I dziwi się potem niejeden człek prostoduszny i nieobeznany z naszemi stosunkami, że wrogie obecnemu ustrojowi społecznemu i z wszystkiego wiecznie niezadowolone żywioły rozkład w miastach, coraz szerszy posłuch zyskują wśród siermiężnej braci, coraz potężniejszy wpływ wywierają w chatach ludności wieśniaczej. Toż właśnie woda na ich młyn, owo — wyrażając się delikatnie — safandulstwo naszych powiatowych dygnitarzy autonomicznych, skutkiem którego cierpią najżywotniejsze nieraz interesy zarówno chłopa, jak obywatela. Nie szukając daleko, wskazuję palcem na naszą Radę powiatową w Ropczycach. Pan marszałek — co prawda — jest obywatelem zacnym i szanowanym, a dom jego wzorem staropolskiej gościnności, lecz czy to wiek podeszły, czy inne jakie niesprzyjające mu okoliczności — o złej woli, broń Boże! ani myślę — sprawiają, że najważniejsze sprawy powiatu latami odłogiem leżą. a naturalnie niezadowolenie wśród ludności wzrasta ustawicznie. Jedną z najbardziej piekących spraw, bo już ona od szeregu lat na sercu tysiącom leży, jest budowa mostu na Wisłoce, na drodze powiatowej z Dębicy do Zassowa. Sprawa ta ma już swoją historję i swój fascykuł spory w szafie archiwalnej urzędu Rady pow. w Ropczycach, przypuszczam jednak, że owa historja zatarła się w pamięci pana marszałka, a fascykuł, kurzem lat pokryty, myszy toczą, więc nie zawadzi może, jeźli *pro aeterna memoria* rzecz na tem miejscu zrekapituluję.

Owóż droga pow. z Dębicy do Zassowa ma znaczenie strategiczne, skutkiem togo przed laty, powiedzmy 8 — 10 władze wojskowe oświadczyły były, komu należy, że własnym kosztem most ów na Wisłoce postawią, byle tylko Rada pow. zniwelowała i wyszutrowała wspomnianą drogę. Widocznie tedy i ze względów militarnych uznają most rzeczny za potrzebny. Czem zaś on byłby dla kilkunastu włości za Wisłoką i dla rozkwitu samej Dębicy, o tem rozwodzić się zbyteczne. Kapryśna ta rzeka parę razy do roku przez długie tygodnie bywa wprost nie do przebycia od strony Dębicy i zmuszeni do pośpiechu kołują światami, aby módz się dostać do linji kolejowej. Na propozycję wojskowości, korzystną niezaprzeczenie, odpowiedziano z Rady pow. zapewne milczeniem apatycznem, gdyż o jakichkolwiek robotach koło tej drogi nikomu ani się śniło dotychczas, a mostu jak nie było, tak nie ma. To jeden rozdział z historji. Drugi zaś opiewa tak: Lat temu znów kopa (6—8) zdawało się, iż na serjo zabrano się do urzeczywistnienia projektu budowy mostu. Przeprowadzono korespondencje z Wydziałem kraj., uproszono ten ostatni o wydelegowanie inżyniera, któryby na miejscu kosztorys sporządził; zebrano pomiędzy interesowanymi subskrypcję kilkunastu tysięcy złr. na budowę i... i na tem się prace urwały na dziś dzień! Korespondencja z Wydziałem kraj., kosztorys sporządzony itd., spoczęły snem sprawiedliwego, „rok po roku marnie leci“, a my ciągle w niewoli kaprysów rzeki. Słyszałem, lecz nie czytałem tego sam, że mianowicie w kilku lwowskich pismach podnoszono już lamentacje na naszą Radę powiatową, za takie niemal rozmyślne ignorowanie życiowych potrzeb powiatu. Lecz głosy te nie poskutkowały widocznie, bo ciszą grobową zalega dalej budynek Rady w Ropczycach. Być może, nie czytają tam pism lwowskich, więc za pośrednictwem *Głosu Narodu* próbuję jeszcze zapelować do pp. członków Rady, w pierwszym zaś rzędzie do p. Marszałka z gorącą prośbą, aby raz wyszli z tej zabójczej dla nas bezczynności i bodaj wznowieniem projektu budowy tego mostu, zapisali upływającą kadencję we wdzięcznej pamięci ludności powiatu ropczyckiego. W swoim czasie nie omieszkam donieść wam, o ile ta prośba moja poskutkowała.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, 9 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Oprócz Londynu, Wiedeń jest stanowczo najdroższem miastem stołecznem w Europie i nawet Paryż, pod względem wysokości cen produktów do życia, równać się z niem nie może. Szczególniej mięso tak wciąż idzie w górę, że wkrótce stanie się dostępnem tylko dla ludzi bogatych. W ostatnich dniach, z powodu zamknięcia targu na bydło i nierogaciznę w Steinbruch, mięso podniosło się o 20—25%. Lament ogólny, ale wszelkie utyskiwania nie na wiele się przydadzą, bo panowie rzeźnicy z zimną krwią odpowiadają: „My temu nie winni. Każą nam drożej płacić za bydło i my musimy brać drożej“. Próby z mięsem australskiem zupełnie się nie udały, gdyż okazało się ono twardem i szkodliwem dla zdrowia. Do koniny nie wszyscy mogą się przyzwyczaić, z powodu jej słodkawego smaku i chociaż jest znacznie tańszą od wołowiny, tylko najbiedniejsza klasa ludności nią się żywi. Wogóle potrzeba jakichś bardzo energicznych i zaradczych środków, aby wyjść z tego przykrego położenia i tutaj rząd musi zwołać ankietę, któraby obmyśliła i wyszukała sposoby zaradcze.

Koniec już wyścigom wiosennym! Dziś odbywają się ostatnie gonitwy na Freudenau i dziś kończy się letni karnawał. Kto tylko szanuje się i ma gotówkę w kieszeni, po skończonym sezonie wyścigowym, opuszcza spiekły bruk wiedeński i jedzie szukać wytchnienia nad brzegiem morza, w górach i miejscach kąpielowych. Arystokracja rozjeżdża się do swoich wiejskich posiadłości i tylko zostają ci, których ciężkie obowiązki pracy przykuwają do murów stolicy. Szczegół charakterystyczny. Od jutra znikają kapelusze cylindrowe z obiegu i rzadko można kogo widzieć ustrojonego w wysoką rurę. Miękkie, filcowe, lub słomiane kapelusze spotyka się na każdym kroku, bo te są modne w kąpielach i na wycieczkach. Zwykle około 50,000 osób zamożnych opuszcza Wiedeń na kilka miesięcy i dopiero z odlotem jaskółek, zjawiają się z powrotem.

Arcyksiążę Franciszek Salwator wyjechał do Berlina. Zaproszony on został przez cesarza Wilhelma, celem wzięcia udziału w przeglądzie pułków kawalerji gwardji.

Z dniem 15 października zostanie tu otworzony wyższy zakład naukowy dla kobiet dojrzałych, rodzaj uniwersytetu. Wykłady w nim trwać będą każdorocznie do końca kwietnia. Nietylko literatura, Sztuka, matematyka, ale nawet anatomja, życie zwierząt i fizjologja, mają swoje katedry i najwięksi ludzie nauki zostali powołani do ich objęcia.

Wystawa mód wiedeńskich, przyniosła czystego dochodu 4803 złot. reńsk. Ciągnienie loterji odbędzie się 15 czerwca.

Jeden z tutejszych przemysłowców, pan N. przed kilku dniami popełnił samobójstwo. Wszyscy bliżsi znajomi szukali przyczyny, lecz nic odkryć nie mogli. Pan N. był bardzo bogaty. Posiadał piękną żonę i dwoje dzieci. Umiał żyć, bawił się i wesoły humor nigdy go nie opuszczał. O zdrowie swoje był arcytroskliwy i trzymał domowego lekarza, któremu płacił 1000 złr. pensji. Tego obowiązkiem było przyjść 2 razy tygodniowo, opukać piersi, zobaczyć język i obmacać puls. Dopiero w tych dniach odkryto przyczynę samobójstwa. Zarządzał on majątkiem siostry. Przed ostatniem ciągnieniem, z powodu wysokich kursów, sprzedał 100 losów 1864 r. Jeden z nich wygrał 150,000 złot. reńsk. Stratę tę wziął tak do serca, że się zastrzelił.

„Wenecja w Wiedniu“ gromadzi ciągle olbrzymie tłumy. Codziennie zwiedza ją od 30—60,000 osób. Wszystkie kawiarnie i restauracje są przepełnione do późnej nocy. Obecnie popisuje się wraz z orkiestrą włoską, chór 12 śpiewaczek medjolańskich. Teatr marjonetek zawsze jest wysprzedany, a handle włoskie i botegi nie mogą się skarżyć na brak odbytu. Jeden z gondoljerów weneckich, zniknął na 24 godziny. Chciano już zawiadomić policję, lecz zjawił się w najlepszem zdrowiu. Złe języki rozpowiadają, że został wykradziony...

Swój.

JAPONJA DZISIEJSZA

25 (Ciąg dalszy).

Wnętrze kraju.

Wspomniałem już poprzednio, że Japończyk nie lubi trzymać się systematu, z tego też powodu ani nie jada, ani nie sypia regularnie. Stwierdziłem to i w Nagoja, zaledwie bowiem zdążyłem zasnąć, zbudził mnie hałas, pochodzący ze stukania ciężkiego obuwia o bruk uliczny. Przez noc prawie całą, a zwłaszcza już od wczesnego świtu ruch uliczny taki sam, jak i za dnia białego.

Kiedyż śpią ci ludzie?... Gdy mają po temu ochotę; z rana, po południu, wieczorem czy wnocy — wszystko im jedno. Dziwny ten dla Europejczyka objaw życia codziennego, jeszcze bardziej daje się odczuwać w głębi kraju, aniżeli w miastach portowych lub w stolicy, gdzie praca fabryczna powoli przyzwyczaja Japończyków do systematu.

Zbudzony wcześnie wybrałem się na wycieczkę po mieście. Nie znalazłem nic szczególnego. Świątynia Higaszi-Hongwani zasługuje jedynie na wzmiankę, dzięki pięknym rzeźbom fantastycznym, jakie zdobią jej ściany wewnętrzne i zewnętrzne.

Zamek zbudowany przez jednego z synów Jejasu i będący przez czas długi rezydencją potężnej rodziny Owari, spoczywa na olbrzymiej podstawie granitowej. Dach pięciopiętrowy nadaje gmachowi temu wygląd świątyni. Przebywszy fosę, otaczającą całe to zabudowanie, dostaje się na podwórze wewnętrzne, skąd wspaniała brama prowadzi do wnętrza.

Pokoje obszerne, poprzegradzane ścianami ruchomemi, rzeźbionemi lub wzorzysto malowanemi. Mebli ani kawałeczka. Zamek niczem nie różni się od domów prywatnych, w których maty stanowią całe umeblowanie. Specjalny pokój Szoguna, przyozdobiony jest malowidłami w stylu chińskim.

Jedynie piękną rzeczą w tym zamku jest wspaniały widok, jaki roztacza się z ostatniego piętra dachu na całą równinę Owari, na Ocean i góry zamykające widnokrąg od północy i zachodu.

Zwidziwszy jedną z przędzalni miejscowych, nieodznaczających się niczem szczególnem, opuściłem Nagoję.

Po drodze do Kyoto przebywam przez Dżifu, słynne z fabryk krepy jedwabnej, przez Ogaki, rezydencję dawnych Daimiów, wreszcie wjeżdżam w okolicę górzystą, ciągnącą się aż po Kyoto.

Wzdłuż kolei roztaczają się szeregiem ogrody, pola herbaciane i wioski kryjące się między kępami drzew wspaniałych. Zdala widać brzegi jeziora Biwa, mającego ważne znaczenie dla całej okolicy, dostarcza bowiem wody, a równocześnie służy dla komunikacji.

Drugi tunel pozbawia nas pięknego widoku, jaki roztacza się przed naszemi oczyma. Z tunelu wjeżdżamy w dolinę Kyoto, dawnej stolicy japońskiej.

Kyoto, będące przez czas długi rezydencją Mikadów (do roku 1868 Szogunowie, czyli władcy cywilni mieszkali w Jeddo, dziś Tokio), będące niegdyś przybytkiem starej szlachty i starych sztuk japońskich, obecnie bardzo podupadło. Pomimo to jednak liczba mieszkańców, chociaż znacznie się zmniejszyła, wynosi dziś jeszcze około 300.000.

Na pierwszy rzut oka Kyoto podobnem jest do Tokio, lecz bardziej malownicze, dzięki licznym ogrodom. I tu, tak samo jak i tam całe miasto składa się z licznych drobnych mieścin.

Liczne fabryki wyrobów jedwabnych i porcelany, zapewniają miastu ruch handlowy i przemysłowy. Oprócz tego Kyoto słynie z hodowli najlepszej herbaty w Japonji. Wszystkie wzgórza okoliczne porośnięte są krzewem herbacianym.

Przemysł artystyczny zuikł zupełnie. Owe zadziwiające wyroby, dające pojęcie o szalonej wytrwałości i guście artystycznym, znajdują się dziś tylko w świątyniach i w pałacach. Znikli zupełnie artyści, którzy dawniej utrzymywani w zamkach i obok świątyń, nie potrzebując się troszczyć o potrzeby codzienne, nieraz całe życie poświęcali na wykonanie jednego jedynego przedmiotu, stanowiącego ideał ich wyobraźni.

Daremnie szukałem po sklepach czegoś oryginalnego, mającego cechę dawnego artyzmu japońskiego, zwidzałem pracownie bronzownicze, rzeźbiarskie i t. p. Wszędzie spotyka się wyroby tegoczesne, wykonane mniej lub więcej starannie, ale niczem nieróżniące się od przedmiotów wystawianych na sprzedaż w barakach japońskich w Nowym Jorku, Londynie lub Paryżu.

Gmachów, zasługujących na szczegółowszy opis, Kyoto nie posiada wcale. Świątynia Kwannon z 33.333 wyobrażeniami tej bogini, kilkadziesiąt innych świątyń, podobnych do tych, jakie znajdują się w Tokio, różniących się jedynie rozmiarami, dwa pałace, przypominające formą dopiero co opisany pałac w Nagoji — oto i wszystko.

O przemyśle tutejszym wspomnę jeszcze później.

Na drugi dzień postanowiłem zwidzić okolice, przedstawiające się wielce zachęcająco przy wjeździe do miasta. Po śniadaniu zatem wynajmuję dwa kabrjolety, dla siebie i mego tłómacza i udaję się nad jezioro Biwa, drogą Tokaida. Wspominałem już o tej drodze historycznej; najgłówniejszej w Japonji. Część jej, przez którą dążymy, od bramy dawnej stolicy, była najsłynniejszą i najliczniej uczęszczaną. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Pan Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Juljana Bory'ge, ze Lwowa do Bohorodczan.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad kontrolorów gorzelń z poborami nrzędnika państwowego IX klasy rangi ewentualnie za kontraktem służbowym na rok lub na dwa lata.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficjałów gorzelń.

FEJLETON.

JAN WILK

138 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Doskonale, jak zawsze — odpowiedział p. Popinot.

— Jesteś więc z niego zadowolony?

— Nadzwyczajnie! Obdarzony nader bystrem pojęciem i wysoką inteligencją, robi w każdym kierunku postępy zdumiewające, które dla mnie są prawie czemś zagadkowem. Są rzeczy, które pojmuje przez intuicję, nie ucząc ich się wcale. Odgaduje... prawie je odczuwa. U niego intuicja jest czemś zupełnie naturalnem, darem przyrodzonym. Rozumie przytem wszystko i naśladuje z niesłychaną łatwością.

Oczy pana Lagarde zajaśniały żywą radością.

— Jeżeliby pan szanowny pragnął dla tego młodzieńca wyższych nauk — mówił dalej nauczyciel — moglibyśmy od dziś...

— Nie spieszmy się z tem, kochany panie Popinot — Lagarde odrzucił, przerywając. — Niech się naprzód wyćwiczy w tem, co jest niezbędnem dla człowieka dobrze wychowanego.

— Pan szanowny raczy go sam pytać, a sądzę, że otrzyma tylko pochwały za swoje postępy.

— Pochwały, należące się w pierwszym rzędzie jego profesorom, panie Popinot.

— Ach! on sam, ten chłopiec kochany i szlachetny, jest nam najmilszą nagrodą, za trudy niewielkie zresztą, któreśmy ponosili dla niego.

— Czy zaczyna już mówić po angielsku?

— Dość, aby rozmówić się z panem szanownym w tym języku.

— To mnie cieszy.

— Czy nie życzy sobie pan szanowny zobaczyć się z nim?

— Trochę później, panie Popinot. Muszę naprzód złożyć powinne moje uszanowanie pani Sandras i jej córce. Czem zajmuje się on w tej chwili?

— Ćwiczy się ze swoim profesorem w sali szermierki. Robi i w tem postępy nadzwyczajne. Zawsze spokojny, bije się czy na szpady, czy na pałasze, z niesłychaną łatwością, elegancją i siłą. Prawdziwa przyjemność patrzeć na jego zręczność.

— A jazda konna?

— W kąt przed nim Centaury! Siedzi na koniu, jakby wrósł w niego!

— Ma zawsze to samo zamiłowanie do nauki?

— Oddaje się jej namiętnie, panie szanowny. Im więcej umie, tem bardziej żądny dalszej wiedzy.

— A czy jest panom uległy?

— Uległy i najgrzeczniejszy w stosunku z nami. Okazuje nam przy każdej sposobności żywą wdzięczność za to, cośmy dlań uczynili. Nie potrzebujemy, jak dawniej, straszyć go panną Henryką. Chociaż i teraz boi się, jak ognia tych słów: „Powiemy wszystko pannie Henryce". — Jest on dotąd pod wpływem zbawiennym panny Sandras. Gdy chcemy cokolwiek na nim wymódz, wystarcza, aby ta czarodziejka ukazała mu się bodaj na chwilę przelotną.

Pokojowa pani Sandras zjawiła się z oznajmieniem, że jej pani czeka na p. Lagarde.

Pożegnał serdecznie mentora, idąc za pokojową, która wprowadziła go do budoaru baronowej.

Ta była sama. Uprzedzona o przybyciu p. Lagarde, usunęła córkę, chcąc rozmówić się w cztery oczy z protektorem Jana Wilka.

Była bardzo blada, zdawała się mocno wzruszoną i zaniepokojoną. Wzrok jej był błędny i zamglony. Wstała, wyciągając rękę do wchodzącego.

— Pani wyglądasz, jakbyś była czemś rozdrażniona..... Cóż się stało? — zapytał troskliwie.

— Zgadłeś pan... jestem okropnie udręczoną — odpowiedziała. — Czekałam na pana z najwyższą niecierpliwością. Gdybyś mi nie był zapowiedział swego przyjazdu, byłabym sama napisała, wzywając cię i błagając o przybycie natychmiastowe. Grozi mi nowe nieszczęście!

— Pani?

— Tak, mnie i mojej córce jednocześnie.

— Cóż to za nowy cios ma w was ugodzić?

— Niestety! nie wiem... nie pojmuję dotąd dokładnie, ale przeczuwam coś strasznego.

— Błagam panią, bądź mężniejszą i nie lękaj się byle czego.

Potrząsła głową.

— To nie żadna drobnostka! Zrozumiesz pan, skoro się dowiesz, że baron de Simaise mieszka w zamku Vaucourt od trzech dni.

— Wiem o tem.

— Pan już wiesz?!...

— Naturalnie. Czyż nie mówiłem pani, że baron nie może ruszyć się krokiem, aby mnie o tem nie uwiadomiono natychmiast?

— Powiedziano mu, że mnie nie ma w domu, że podróżuję z córką i nie wiedzą, kiedy powrócę. — „Mniejsza o to — bąknął od niechcenia — zaczekam na powrót pani baronowej". — I zamieszkał w zamku, dysponując i rozkazując, jakby był u siebie. Boże miłosierny, czego on może chcieć odemnie nieszczęsnej?

— Nie wiem jeszcze, ale dowiem się wkrótce. Nie taiłem przed panią, w jak fatalnem położeniu, prawie bez wyjścia, znajduje się teraz pan de Simaise. Jest zrujnowany do szczętu, nie mając już przed sobą żadnej deski ratunku. Nic właściwie do niego nie należy. Oprócz pół miljona franków, pożyczonych na prosty skrypt od jednego ze swoich przyjaciół, obciążył on prawie po nad wartość pałac, zamek i dobra w Normandji. Jeżeli trzyma się dotąd jakotako, zawdzięcza to tylko sprytowi nadzwyczajnemu i niezrównanej zręczności... Pozbawiony zupełnie kredytu, odepchnięty i opuszczony przez wszystkich, szuka może przy tobie, pani, schronienia, chcąc rozpocząć nowe życie... W to jednak nie mogę uwierzyć. Czy przeciwnie, przychodzi ci powiedzieć: — „Nie mam ani pieniędzy, ani kredytu. Nie radbym w niczem zmieniać trybu mego życia; pragnę w dodatku zatrzymać mój pałac i moje dobra. Jesteś bogatą, zaoszczędziłaś bardzo wiele, żyjąc, jak pustelnica, w ukryciu, zdala od świata, podczas gdy ja hulałem i trwoniłem w najlepsze; oddaj mi teraz wszystkie swoje oszczędności. Żona powinna poddać się we wszystkiem wszechwładnej woli męża! Puściłem na cztery wiatry miljony, skradzione wdowie i sierocie... Nie mam o czem prowadzić dalej życia rozpustnego i dogadzać fantazjom coraz bardziej rujnującym moich kokotek, oddaj mi więc naprzód całą gotówkę, jaką posiadasz, a gdy ta nie wystarczy na zaspokojenie moich wierzycieli, zaciągnij dług na twoje dobra w Vaucourt, które są warte kilka miljonów".....

— Och! przestań pan..... przestań, na miły Bóg! — szepnęła baronowa głosem złamanym.

— Dobrze... On sam zresztą wyłuszczy pani powód, który go sprowadza do Vaucourt. Przygotuj się jednak pani z góry, że skłoniło go coś nader ważnego do zbliżenia się do ciebie.

— Rozumiem to aż nadto dobrze i dlatego jestem tak przerażoną.

— Nie powinnaś pani obawiać się niczego. Przeciwnie, zbierz siły, bądź całkiem spokojną, aby stawić mężnie czoło burzy nadciągającej. Nie zapominaj pani, żeśmy zawarli pomiędzy sobą przymierze zaczepno-odporne, że ja czuwam nad tobą i nad twoją córką, jako wasz szczery przyjaciel. W dniu, w którym zapotrzebujesz mojej pomocy, znajdziesz mnie pani na stanowisku, gotowym bronić was do upadłego.

— Cóż mam jednak z nim począć? Zlituj się pan! Radź mi, bo ja tracę prawie przytomność!

— Pani misja tutaj skończona. Jutro możesz powrócić do Vaucourt. Tam staniesz oko w oko z tym człowiekiem. Będzie ci plótł, ma się rozumieć, rzeczy niestworzone, wysłuchaj go jednak cierpliwie do końca i odpowiedz z niezłomną stanowczością. Strzeż się go, baronowo! Odmawiaj wszystkiego, czegoby tylko żądał. Nie obiecuj mu nic, nie podpisuj żadnego papieru, ani dokumentu. To najważniejsze! Jesteś matką... Nie masz prawa marnować twego majątku i wrzucać w otchłań bezdenną, w którą leci ten rozpustnik.

— Ależ ja już nic nie posiadam. Ten majątek, którym jeszcze rozporządzm, nie należy ani do mnie, ani do moich dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 12 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Onufrego wyznawcy, jutro Boże Ciało. św. Antoniego z Padwy, pojutrze Bazylego Wielkiego biskupa wyznawcy.

Boże Ciało odprawiać się będzie przez całą oktawę w kościele księży Kanoników Laterańskich na Kazimierzu z wystawieniem Najśw. Sakramentu od godz. 6 rano do 5 po południu. o godz. 2 po południu „Nonna" przez całą oktawę.

Procesje publiczne z ewangeljami: W czwartek rano Zamkowa po Rynku, po południu u Bożego Ciała na Kazimierzu; w piątek po południu od św. Marka (księży Emerytów) i u OO. Reformatów; w sobotę po południu od św. Krzyża: w niedzielę rano od OO. Dominikanów po Rynku, u OO Augustjanów o godzinie 10 po sumie z kościoła po ulicy na Kazimierzu; po południu od św. Florjana po Kleparzu, od OO. Paulinów na Skałce po ulicy, u PP. Dominikanek na Gródku po kościele po nieszporach, u PP. Wizytek o godzinie 5 po południu; w poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej; we wtorek rano od OO. Bernardynów, po południu od św. Anny, u Sióstr Felicjanek na Smoleńsku, u św. Józefa po kościele, u św. Tomasza przez całą oktawę Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano; a we wtorek procesja po kościele o godzinie 5 po południu, u PP. Felicjanek przez całą oktawę procesja przy kościele o godzinie 6 rano: a we wtorek o godzinie 5 po południu procesja z ewangeljami; we środę rano na Zwierzyńcu, po południu u św. Piotra; we czwartek rano na Piasku i od OO. Franciszkanów, po południu z kościoła N. P. Marji po Rynku.

Jutro, jako w uroczystość św. Antoniego z Padwy nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, PP. Franciszkanek, PP. Benedyktynek i PP. Felicjanek; u OO. Kapucynów odkłada się do niedzieli.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 15.

Temperatura rano + 20 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, przypadającego jutro, następny numer *Głosu Narodu* z datą 13 bm. wyjdzie już dziś, w środę, wieczorem. Abonenci miejscowi zechcą go koniecznie odbierać w naszej Administracji między godziną 6 a 7 wieczorem, ponieważ w dzień uroczystości Bożego Ciała biuro naszej Administracji będzie zamknięte.

P. Roman Żelazowski, artysta i reżyser sceny lwowskiej, bawi od wczoraj w naszem mieście.

Komisja reambulacyjna w sprawie podkopu przy ulicy Lubicz, zebrała się wczoraj o godzinie 9-tej przed południem przy rampie kolejowej celem rozpatrzenia projektowanego przekopu. W skład komisji wchodzą: delegat namiestnictwa p. Laskowski, jako reprezentant rządu, p. Machalski, jako reprezentant władzy autonomicznej; ze strony miasta prezydent p. Friedlein, dr Hajdukiewicz, syndyk miasta, radca miejski p. Nowacki, wiceprezydent p. Piotrowski i inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski; dalej reprezentacja inżynierji wojskowej, przedstawiciele generalnej dyrekcji kolei państwowych, p. inspektor Michałowski, sekretarz dr Ożóg i dyrektor tramwajów p. L. Mussil.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Krakowie, odbywał się od 5 do 10 b. m. pod przewodnictwem krajowego inspektora p. Jana Frankego. Z 30 abiturjentów, otrzymało czterech pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach, jeden został na rok reprobowany, a następujących dwudziestu pięciu, otrzymało świadectwo dojrzałości: Bojarski Stanisław, Dembowski Felicjan, Dobrzański Józef, Drobniak Feliks, Guziakiewicz Franciszek, Hausner Leopold, Hochstim Abraham, Kachane Izaak (z odznaczeniem), Kamiński Leon, Kłodnicki Władysław, Kottek Adam, Kühnel Wacław, Marek Mieczysław, Nawrocki Marjan (z odznaczeniem), Noel Eugenjusz, Parvi Wincenty, Popiel Kazimierz, Ryszkowski Władysław, Sądel Wojciech, Salb Norbert (z odznaczeniem), Turski Karol Weisberg Szymon, Wężyk Franciszek, Wojtasiewicz Antoni, Wysocki Jacek. We wtorek 11 b. m. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw, po przemowie inspektora, dyrektora i jednego z uczniów.

W Lublanie ludność uspokojona powróciła do mieszkań. Roboty budowlane prowadzone są dalej. Prócz kilku nowych uszkodzeń domów nie było żadnego wypadku. W okolicach Lublany, w Krainburgu i Adelsbergu dało się uczuć równocześnie wstrząśnienie ziemi.

Katastrofa. Z Wrocławia telegrafują d. 11-go czerwca: Pożar w kopalni „Gottes Segen" powstał w skutek eksplozji gazów palnych. Dziś skonstatowano śmierć 8 górników i 2 sztygarów; także 12 koni jest zabitych. Ratunek tych, których jeszcze brakuje, jest wątpliwy. Hr. Henckel był na miejscu katastrofy. Maszyny są nietknięte. Olbrzymie chmury dymu wydobywają się ciągle.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie przysłał nam sprawozdanie z działalności swojej od 4 maja do 1 czerwca 1895. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że do kasy wpłynęło 1176 złr. $86^{1}/_{2}$ ct., wydatki wynosiły 157 złr. 18 ct., z tego 133 złr. 25 ct. na druki. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, wynosi obecnie około 87.600 złr. Zarząd poczynił w tym czasie dalsze kroki celem pozyskania sił nauczycielskich. Rezultatów w obecnej chwili jeszcze ogłaszać nie można. Prośbę „Macierzy szkolnej" o pozwolenie na otwarcie gimnazjum w Cieszynie uchwaliła Rada szkolna krajowa w Opawie na posiedzeniu d. 31 maja br. wysłać do ministerstwa oświaty i wyznań, gdzie się już od kilku dni znajduje.

Otrzymawszy powyższą wiadomość wprost od ks. monsignora Świeżego, wyczytaliśmy równocześnie w dziennikach lwowskich doniesienie telegraficzne z Opawy, że Rada szkolna krajowa już udzieliła swej aprobaty na otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszynie, lecz nie wiemy czy to doniesienie nie jest przedwczesne.

Na Wawel. Rozbicie puszek centowych na Wawel odbędzie się w Podgórzu w pomieszkaniu p. rejentowej Adamskiej (Rynek gł. nr. 15) w niedzielę d. 16 czerwca b. r. pomiędzy godziną 4 a 6 po południu.

Ważny wiec. Dziś w środę, o godzinie 6-tej wieczorem w głównej sali na Strzelnicy zbierze się wiec członków Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, na którym ma zapaść rezolucja, wzywająca dyrekcję tejże instytucji, by raz przecie raczyła porzucić system samodzierstwa i wstąpiła na drogę konstytucyjną. Spodziewamy się, że członkowie zbiorą się licznie, aby mnogością swych głosów dać wyraz opinji, która dotychczasowe postępowanie Dyrekcji poczytuje za szkodliwe i mogące w następstwach spowodować nawet upadek Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły sług żeńskich w zabudowaniu szkoły męzkiej na Smoleńsku, odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 3 po południu.

Magistrat m. Krakowa obwieszczeniem z dnia 6 bm. wydał przepisy dla kąpiących się w Wiśle: I. dla kobiet i dzieci, II. dla mężczyzn, III. dla wojska, IV. dla koni, z oznaczeniem miejsca dla kąpiących dozwolonem.

Wspaniały budynek wzbogacił nasze miasto. Naprzeciw ulicy Zwierzynieckiej, tam, gdzie Planty tworzą trójkąt i to właśnie na cyplu owego trójkąta, stanął budynek żółty, w stylu... przyszłości, podobny niby do budki sodowej, a niby do czegoś innego. Wczoraj, ujrzawszy go, zapytaliśmy sługę miejskiego, który właśnie ów przybytek otwierał, jakieby było jego przeznaczenie. „A proszę pana — odrzekł — tu chowamy miotły i inne naczynie magistrackie". Jakżeby nas cieszyło, gdyby na kształt fiołka, ukrywającego się w trawie i ten wspaniały okaz architektoniczny, wraz z naczyniem w nim się znajdującem, zniknął między krzakami! Lecz aby to mogło nastąpić, trzebaby go chyba otoczyć zielenią.

Romantyczny złodziej. W ulicy św. Krzyża, z okien kamienicy nr 5, skradziono w biały dzień i to w niedzielę, chociaż w tym dniu, wstrzymanie się od wszelkiego zajęcia nawet ustawowo jest zakazane, 9 dużych wazoników z pięknemi kwiatami. Widać z tego, że nietylko złodziej był romantycznie nastrojony, ale i ulice nasze doskonale są strzeżone.

Walne zgromadzenie zwyczajne, członków Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie, odbędzie się w dniu 16 czerwca b. r. o godz. 9-tej rano w lokalu Gremjum apt. Gal. zach. przy ul. Grodzkiej. Równocześnie zwołano nadzwyczajne Walne zgromadzenie, uchwalające bez względu na komplet, które się odbędzie w tymże samym dniu i lokalu o godz. 10 rano, w razie jeśli zwyczajne Walne zgromadzenie nie przyjdzie do skutku dla braku kompletu.

Dyslokacja. 13 pułk dragonów im. ks. Eugenjusza Sabaudzkiego, pozostający obecnie we Wiedniu, przeniesiony zostanie we wrześniu b. r. do Łańcuta, jego zaś miejsce zajmie we Wiedniu krakowski 1 pułk ułanów, którego właścicielem mianowany został przed kilku miesiącami arcyks. Otto.

Ojców. Najpiękniejszem bezwątpienia miejscem Królestwa Polskiego jest Ojców. Niezwykle urocze położenie. znaczne, bo do 472 metrów nad poziom morza sięgające wzniesienie, obszar koło 500 morgów wynoszący lasów szpilkowych i liściastych, brak wszelkich fabryk w pobliżu, wartki bieg Prądnika i mnóstwo źródeł już same przez się są wskazówką, iż Ojców powinienby być miejscem leczenia się dla chorych a przyjemnego pobytu dla zdrowych. Dawniejsze usiłowania zrobienia z Ojcowa takiej stacji, nie odniosły wszakże pożądanego skutku, przedewszystkiem z braku odpowiedniego kapitału. Dopiero przejście Ojcowa w ręce zgasłego przedwcześnie ś. p. Ludwika hr. Krasińskiego, zwiastowało nową erę dla tej miejscowości. Zmarły, rozważywszy dokładnie wszystkie zalety Ojcowa, postanowił zrobić z Ojcowa to, czem on być powinien. Jakoż dzięki tej myśli stanął wkrótce dwupiętrowy, okazały gmach Goplana, w którym na dole mieszczą się: wzorowy we wszystkie najnowsze przybory zaopatrzony zakład hydropatyczny i zakład elektroterapeutyczny, lokal ordynacyjny dla lekarza zakładowego, wielka sala jadalna i wypożyczalnia książek; tudzież czytelnia, na piętrach zaś 48 pokoi mieszkalnych, w wyborne piece, meble i pościel zaopatrzonych. Prócz tego budynku wynajmuje administracja w willach mieszkania umeblowane z kuchniami lub bez nich, złożone z 1 do 10 pokoi, licząc za pokój od 25 do 60 rubli za cały sezon. Dla przyjezdnych służą dwa hotele. W ogóle jest do dyspozycji 320 pokoi z wszelkiemi wygodami.

Do urządzeń lekarskich należą jeszcze kąpiele faliste i wyrabianie kumysu przez Tatarów, naumyślnie w tym celu do Ojcowa sprowadzonych.

Komunikacja kolejowa albo przez Olkusz na drodze żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej o 18, albo przez Kraków o 16 kilom. odległy.

Egzamina dojrzałości. W seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, odbył się w tych dniach od 24 maja do 5 czerwca b. r. egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 26 uczniów publicznych, 21 eksternistek i 6 eksternistów: w ciągu egzaminu odstąpił 1 uczeń publiczny (z powodu choroby), 1 eksternistka i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymało 18 uczniów publicznych: Bałut Józef, Czupryna Julian. Czyżewicz Stanisław, Danecki Stanisław, Drewko Józef, Ferens Jerzy (z odznacz.), Gabryel Franciszek, Kuzak Michał, Moson Florjan, Mulak Maciej, Nasal Antoni, Pisarczyk Wojciech (z odzn.), Regiec Władysław, Ryndak Bronisław, Stański Michał, Włodyga Stanisław, Wojciechowski Czesław, Zieliński Piotr i pięć eksternistek: Aleksandrówna Marja, Aweyde Helena, Machnicka Jadwiga, Ostrowska Marja, Pankiewiczówna Zofja. Pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po upływie trzech miesięcy: 5 uczniom publicznym, 3 eksternistkom i 2 eksternistom. Reprobowano na rok: 2 uczniów publicznych, 6 eksternistek i 3 eksternistów.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum nowo-sądeckiem, odbył się w dniach 4, 5 i 6 bm. Do egzaminu przystąpili wszyscy uczniowie klasy VIII w liczbie 20 i 1 eksternista. Za dojrzałych z odznaczeniem uznano: Bulandę Jana, Komperdę Henryka. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ameisen Markus, Dąbrowski Dyonizy, Gruca Tadeusz, Kawecki Marcin, Ladenberger Jan, Margulies Baruch, Maścinch Bazyli, Meiss Karol, Obuszkiewicz Włodzimierz, Reinfuss Tadeusz, Rylski Tadeusz, Skrzydylka Władysław, Skulski Maksymiljan, Smolik Wiktor, Talar Antoni. Dwom abiturjentom pozwolono składać egzamin powtórny z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego ucznia publicznego i jednego eksternistę reprobowano na rok.

Dr Franciszek Smolka powrócił w sobotę wieczór pociągiem błyskawicznym do Lwowa, w zadowalającym stanie zdrowia. Jednakże dla obrzmiałej nogi musiano nieść sędziwego Prezydenta z dworca do domu w fotelu.

Dr Sawczak, członek Wydziału krajowego, składał dnia 5 b. m. w Podhajcach wobec 300

wyborców sprawozdanie poselskie. Dano mu wotum zaufania i jednogłośnie obwołano jego kandydaturę sejmową.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Rzeszowa piszą do nas o przejechaniu inżyniera kolei państwowych, Wacława Wejwody. Inżynier wyjechał w nocy z 9 na 10 b. m. z robotnikami na dresynie ze stacji Trzciana do Rzeszowa. Nim dresyna dojechała do miejsca, dopędził ją pociąg osobowy nr 12. Robotnicy w porę zdołali zeskoczyć z dresyny i uniknęli wypadku, inżyniera Wejwodę natomiast który był podobno cierpiący na nogę, pociąg przejechał. Śmiertelnie pokaleczonego odwieziono do Rzeszowa gdzie o godzinie 5 rano w szpitalu życia dokonał, osierocając żonę i dwoje dzieci. Prowadzący pociąg i maszynista o wypadku przejechania dowiedzieli się dopiero w Rzeszowie.

Turniej szachowy mistrzowski, rozpoczęty we Lwowie w marcu, zakończył się w maju b. r. Miejscowych uczestników zapisało się 7: pp. dr Bujak, dr Kohn, Löwenherz, hr. Miączyński, Osuchowski, Popiel i Weydlich; zamiejscowych 2: pp. Kalikst Morawski z Żółkwi i Aleksander Wagner z Brodów. W ciągu turnieju wystąpili pp. dr Bujak, hr. Miączyński i Osuchowski. Pierwszą nagrodę 60 koron otrzymał p. Ignacy Popiel ($10\frac{1}{2}$ wygranych partyj). Drugą w kwocie 30 koron p. Kalikst Morawski (9 w.) Trzecią 16 koron p. Kazimierz Weydlich ($8\frac{1}{2}$ w.). Po zwycięzcach następują pp. Wagner ($5\frac{1}{2}$), dr Kohn ($4\frac{1}{2}$) i Löwenherz (1).

Wyścigi cyklistów. Lwowski klub cyklistów urządza w dniu 16 bm. na własnym torze (obok stawu Pełczyńskiego) wyścigi, dla cyklistów amatorów z Galicji i Bukowiny. Program obejmuje propozycje pięciu biegów, z nagrodami honorowemi dla pierwszych trzech. — Dla zgłaszających się do wyścigów, a niebędących członkami lwowskiego klubu cyklistów, otwarto już tor do trenowania.

Lwowscy cykliści urządzili onegdaj drugi z rzędu rekord w tym roku. Metą był Stryj, a więc okrągło 60 kilometrów. O godzinie 7 rano ruszyło ze Lwowa 7 uczestników wyścigu, a prawie równocześnie udało się koleją do Stryja około 40 członków lwowskiego klubu. Jako zwycięzca w onegdajszym rekordzie wyszedł dr Stefan Niementowski, który przebył drogę w 2 godz. $30\frac{1}{2}$ min. Drugim był p. Gustawicz Marjan (2 godz. 36 m.), trzecim p. Romaszkan Józef (2 godz. 47 min.), czwartym p. Mikołaj Ludwig. Cyklistów lwowskich przyjmowano w Stryju bardzo życzliwie; „Sokół“ stryjski z prezesem swym inżynjerem Ślósarskim na czele, zgotował im gościnne i serdeczne przyjęcie.

Szarańcza w znacznej liczbie pojawiła się w okolicach Lwowa.

Odkrycie pokładu soli. Z Kołomyi piszą: W gminie Słoboda Rungurska wieś, w studni kopanej celem poszukiwania ropy naftowej natrafiono w głębokości 20 metrów na pokład soli kamiennej i wysoko procentowej. Próbkę tej soli przedłożono władzy do zbadania. Dalsze roboty w szybie wstrzymano aż do rozporządzenia władzy. Teren, na którym pokład soli odkryto, graniczy z gruntami, będącymi własnością rządu.

Wójt mordercą. We wsi Korolówce (nieopodal Kołomyi) wójt, Iwan Ołeniuk, posprzeczawszy się ze starym wyrobnikiem z Kołomyi, sam rzucił się nań i jeszcze innym bić go kazał. Wywleczono go więc na dwór i wzięto w obroty, a gdy w obronie starego stanął inny wyrobnik z Kołomyi, nazwiskiem Karol Schmidt, pijani, opuściwszy starca, tak zawinęli się około nieproszonego gościa, iż tenże pod sypiącemi się zewsząd razami ducha wyzionął. Schmidt liczył lat 32; pozostawił żonę i dziecię. Policja kołomyjska, zawiadomiona o wypadku, zawezwawszy pomocy żandarmerji, uwięziła wójta wraz z dwoma głównymi pomocnikami. Pobitego mocno starca — któremu prócz tego zrabowano dwadzieścia kilka złr. — umieściła policja w szpitalu.

6000 patronów w ogniu. W Tyśmienicy dnia 2 b. m. zaraz po północy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w komorach realności brackiej obok cerkwi potem zajęła się kamienica bractwa, wreszcie 5 innych sąsiednich budynków. Dzięki tylko Opatrzności i tej okoliczności, że wiatru nie było, nie poszło całe miasto w ruinę, zwłaszcza, że straż miejscowa przybyła za późno bez wody i z lichemi rekwizytami, a do ognia nie można było przystąpić celem zlokalizowania, gdyż w komorach, gdzie ogień się rozpoczął, był skład amunicji dla pospolitego ruszenia. Znajdowało się tam około 6000 patronów, które pojedynczo eksplodując, czyniły wrażenie wielkich manewrów. Każdy więc od ognia odstępował, bojąc się życie narażać. O godzinie pół do 3 przybyła straż miejska ze Stanisławowa, która pożar zupełnie zlokalizowała i stłumiła.

Nazwiska w Austrji. Z ostatniego obliczenia ludności wynika, że jest w Austrji osób: nazwiskiem Mayer 107,118, Müller 80,228, Schmid 74,983, Bauer 50,290, Kaiser 9630, Koenig 8568, Fürst 4281, Graf 5345, Baron 1017, Bischof 3286, Papst 628.

Wielkie Derby paryskie. W niedzielę na Longchamps rozegrała się wielka nagroda miasta Paryża w kwocie 200.000 franków. Chociaż słońce paliło, mimo to stutysięczne tłumy podążały na plac wyścigowy w powozach, omnibusach i pieszo. Prezydent Faure jechał z rodziną w odkrytym ekwipażu, zaprzężonym à la Daumont, z pikierem na przodzie jak ongi Napoleon III. Arystokracja i demokracja witały go owacyjnie. Z każdym dniem wzrasta jego popularność. Do startu stanęło 16 koni francuskich i angielskich. Wyścig niespodziewanie wygrała klacz Edwarda Blanc'a „Andrée“. Drugim był ogier wicehrabiego d'Harcourt „Cherbourg“. Trzecim barona Schlickera „Le Stagittaire“. Wszystkie należą do właścicieli francuskich. Zwycięzcę powitano gromkiemi okrzykami. Totalizator płacił 20 razy za stawkę. Robert Lebaudy postawił 30.000 franków a wziął 600.000. Obrót totalizatora w tym jednym biegu wynosił 4 miljony franków.

Wyścigi. Carskie Sioło 10 czerwca. W dniu wczorajszym na torze tutejszym w gonitwie z płotami o nagrodę rs. 500 pierwszą była „Gunnersmare“ ze stadniny p. Mysorowicza, w gonitwie płaskiej o nagrodę rs. 400 „Prizrak“ p. Szyszkina, a w „steeple-chase“ z nagrodą rs. 1000 „Emeryt“ ze stadniny A. hr. Potockiego. — Moskwa 10 czerwca. W dniu wczorajszym w dwuwiorstowem t. zw. „Wiosennem Derby“, z nagrodą rs. 4000, pierwszym był „Chambery“ p. L. Grabowskiego, drugim „Castriot“ p. Momontowa ze stadniny p. Mysorowicza; w czterowiorstowym biegu o nagrodę rs. 4000 pierwszym był „Granit“ pp. Dorożyńskiego i Skarżyńskiego. „Handicap“ (2 w 100 sąż.) z nagrodą rs. 700 wygrała „Russie“ p. L. Grabowskiego. W biegu dwuwiorstowym o nagrodę zachęty rs. 1000 pierwszą była „Malaga“ p. Mamontowa“ ze stadniny p. Mysorowicza.

Niezwykłe samobójstwo. Profesor Rash, szef departamentu wyższych zakładów naukowych w Indjach angielskich, jadąc na parowcu „City of Topeka“ z San Francisco, z niewiadomej przyczyny rzucił się w morze. Samobójca miał w trzosie przy sobie blisko za miljon marek kosztowności, które wraz z nim zniknęły na zawsze w głębiach morza.

Z Antwerpji donoszą: P. Joniaux, trucicielka, przewieziona została do więzienia w Mons. Nie zmieniła się nic od czasu procesu. Zachowała tę samą żywość spojrzenia, energję i dumę w obejściu się ze wszystkimi.

Jakiś młodziutki Litwin przejeżdżał niedawno przez Królewiec: podróżnik ten liczy dopiero lat 9, niedawno stracił matkę i obecnie dąży do ojca, zamieszkałego w Ameryce. Na lewej ręce nosi białą przepaskę, na której wypisano wielkiemi głoskami: „Uprasza się uprzejmie pp. urzędników oddać mnie następnym, dopóki nie dotrę do miejsca przeznaczenia“. Chłopiec udał się do Berlina, stamtąd pojedzie do Hamburga, gdzie znajduje się w służbie 16 letnia siostra jego; następnie udadzą się oboje do Ameryki. Maleński wychodźca cieszy się ogólną sympatją podróżnych.

Egzekucja majora Clavijo, sprawcy zamachu na jenerała kapitana Madrytu Riverę, odbyła się d. 5 czerwca o godz. 7 rano.

Późno w noc minister wojny zatwierdził wyrok sądu polowego skazujący majora na rozstrzelanie. O godz. 2 w nocy zbudzono skazanego. Wiadomość o mającej nastąpić egzekucji przyjął skazany ze stoicznym spokojem, wyraził tylko niezadowolenie z tego, że go tak wcześnie obudzono. Gdy mu przedstawiono zwyczajem hiszpańskim wyrok śmierci do podpisu, podpisał go bez wahania. W rozmowie z przybyłymi z pożegnaniem dwoma krewnymi, nie okazywał najmniejszego żalu z powodu popełnionego czynu. Następnie napisał wzruszający list pożegnalny do swej narzeczonej, wyrażając w nim nadzieję, że Rivera zdoła się ze swych ran wyleczyć. O godz. 5 wysłuchał mszy świętej i wyspowiadał się, a zaś o godz. 6 m. 30 wyprowadzono go z więzienia. Przed więzieniem czekały tłumy ludu. Skłonił się im wyniośle. Choć blady śmiertelnie, był zupełnie spokojny i wszedł pewnym krokiem z dwoma księżmi do wozu więziennego, który natychmiast otoczyli żołnierze z bronią na ramieniu. Na placu egzekucji, odsalutowawszy wojskowych, uściskał księży z zakonu braci miłosierdzia, z których jeden zawiązał mu oczy chustką. W tej chwili twarz jego przybrała swą naturalną barwę, a cała wyprostowana, wyniosła postać czyniła wielkie wrażenie. Odsunąwszy rozkazującym ruchem rąk, wspierających go księży, pozostał sam przed szeregiem żołnierzy. Po pierwszej salwie padł Clavijo, z przebitą trzema kulami głową, na ziemię, lecz dawał jeszcze znaki życia. Wystrzał skierowany pod brodę nie zdołał jeszcze go dobić, dopiero wprost w serce wymierzona, wśród okrzyków przerażenia tłumów, salwa, przerwała ostatnią nić życia. Zwłoki złożone na wozie przewieziono przed frontem ustawionych w czworobok wojsk.

Repertoar teatralny. Dziś we środę 12 b. m, „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera z niemieckiego (występ p. H Modrzejewskiej). We czwartek 13 b. m. z powodu uroczystości Bożego Ciała teatr zamknięty. W piątek 14 b. m. „Wieczór Trzech króli“, komedja w 5 aktach W. Szekspira z angielskiego, (ostatni występ p. Heleny Modrzejewskiej). W sobotę 15 b. m. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach, słowa Jana Chęcińskiego muzyka Stanisława Moniuszki. W niedzielę 16 b. m. „Walka motyli“ (Schmetterlingsschlacht). komedja w 4 aktach H. Sudermanna z niemieckiego. W poniedziałek 17 b. m. przedstawienie operowe: „Carmen“, opera w 4 aktach, muzyka Bizeta.

Dla pogorzelców Wojnicza. Komitet ratunkowy otrzymał od 13 maja do 6 czerwca następujące składki: Od cesarza Franciszka Józefa 500 zł., dochód z festynu na Lublanę-Wojnicz 450 zł., galic. Kasa Oszczędności we Lwowie 300 zł.. komenda 57 p. piechoty w Tarnowie z koncertów 229·50 zł., magistrat m. Tarnowa 150 zł., Kasa oszczędności miasta Bochni 100 zł., parafja Tarnów z ks. kan. Leśniakiem 50·86 zł., magistrat Bochni 50 zł., magistrat Stryja 50 zł., parafja Borzęcin 47·50 zł., piknik w Tarnowie (pp. Zaklika i Romer) 36·50 zł., gmina Radłów 27·16 zł., składka w browarze i obszarze dworskim Słotwina (przez pp. Chrząszczewski i Ulbrich) 27 zł. Złożyli po 25 zł. aw.: Magistrat Wieliczki, Rada pow. Bochni, pow. kasa Oszczędności w Bochni, Kasa Oszczędności Nowy Sącz, hr. Andrzej Potocki. (C. d. n.)

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej złożyli jako członkowie do dnia 31 maja 1895 100 zł. p. Konstanty Michał Kotliński z Litwy jako wkładkę wieczystą, 50 zł. hr. Stanisław Tarnowski, prezes akademji Umiejętniści, po 10 zł.: p. Ostrowski i hr. W. Mycielski, po 6 zł. dr Stanisław Dąmbski z Rudny i Jan Aleksander hr. Tarnowski, po 5 zł. hr. Marja Tyszkiewiczówna i dr Stanisław Biesiadecki, 4 zł. ks. kanonik Z. Lenkiewicz, 3 zł. p. Bronisław Trzaskowski, po 2 zł., hr. Iza Tyszkiewiczowa, ks. Ignacy Orzechowski. ks. St. Hałatek, ks. W. Dobrzański, ks. Michał Królikowski, ks. Stanisław Pilchowski, ks. Władysław Sarna, ks. Leonard Moczarowski, Tadeusz Narzymski, dr Szymon Bernadzikowski. dr Piotr Górski, dr Emil Wolniewicz. ks. Elw. Glatzel, dyr. Wincenty Jabłoński, ks. Rosicki, ks. Kufel, ks. Ant. Koleński. Bar. Banhidy, po 1 zł. ks. J. Szuza. ks. T Mermon, Winc. Świtalski, ks. J. Adamowiec, Marja Ullmanówna, dr Bronisław Gubrynowicz, Michał Rolle, Józefa Wnękowska, Karol Szuzek, ks. St. Węgrzynek, ks. J. Kaczmarczyk, Kółko rolnicze z Mrowli, ks. Adamus, ks. Franc. Zadęcki, dr Bronisław Dembiński, ks. Jan Budny, Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu górnem. Nadto tytułem darów złożyli: Pp. dr Józef Korn w Wadowicach 4·60, drnkarnia *Czasu* w imieniu urządzających owacje z powodu odjazdu p. Bogusiewicza 10·91 zł., Za pośrednictwem dra Maksymiljana Chilewskiego z Dębicy 2·4 zł. administracja *Głosu Narodu* 1·90 zł. dr K. Młodzik zebrane w „Sokole“ w Limanowej na pożegnaniu p. Obtułowicza 4·42 zł.,

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej.

Dr W. Dadlez, sekretarz *Ks. Pelczar* przewodniczący.

Nekrologja. Kazimierz Mecnarowski, lat 20 zmarł w Krakowie 9 bm.

Mikołaj Galoff urodzony w r. 1824, zmarł w Krakowie 10 bm.

Antonina z Mengerów Gramatykowa, wdowa po starości powiatowym, lat 78, zmarła w Krakowie 10 b. m.

HUMOR.

— Nie jeden potrafi raczej stu kobietom głowę zawrócić, niż choć jednej porządnie ją zmyć.

— Mężusiu, co za śliczny kapelusz dziś widziałam!
— Tak? A co też kosztuje?
— Nie wiem. Ale Maryni mąż jej go odmówił.

Po odsiedzeniu kary pieniężnej: — Proszę pana dozorcy, jeżeli tu jeszcze z własnej woli trochę posiedzę, ile też mógłbym dostać dziennie?

— Mówiłaś mi, że nie cierpisz Artura?
— Tak, póki się nie oświadczył.

— Dlaczego. w tak młodym będąc wieku, nie wychodzi pani za mąż powtórnie? — pytano pewną młodą wdowę, zrujnowaną niemal majątkowo przez męża.
— O, tak mi dobrze, myśleć, że noszę nazwisko człowieka, który nie może nadal głupstw robić.

— Pan w domu?
— Nie ma go!
— A gdzie?
— Płucze się.
— Jakto, poszedł do kąpieli?
— E, nie, na wyścigi!

— Cóż to, jakoś dziś przez cały dzień nic nie robisz?
— A bo wczoraj nic nie zarobiłem, więc jestem tak zirytowany, że dziś robić nie mogę...

Najnieszczęśliwszy.

(Ciąg dalszy).

— Zła jest — mówił dalej Cikulski — że jesteśmy zdrowi i przy dobrym apetycie. Zaprosiła nas jedynie *pro forma* i nie przypuszczała, że na skutek jej zaproszenia przyjedziemy. Może trzy dni udawałaby zadowoloną, ale sześć tygodni, nie! to nad jej siły! Gdy pisałem do niej, by przysłała konie, nie marzyła o tem, że wszyscy i to nawet ze służącą przyjedziemy. Byłem ostrożnym i prawdy nie napisałem. Byłaby nas pewnie odprosiła. Nie na darmo byli Cikulscy zawsze dyplomatami!... Pafnucy Cikulski, mój pradziad, był posłem w Wenecji, a mój dziadek sekretarzem poselstwa w Monachjum. Przeciwnie, napisałem Piperkowskiej, iż nareszcie mogę zadość uczynić jej życzeniu, jednak obecnie jestem zmuszonym oświadczyć, że co najdłużej trzy dni będziemy mogli pozostać, bo praca w urzędzie podatkowym jest ogromna i nawet o tem marzyć nie można, by któremu z urzędników udzielono dłuższego urlopu; że mój szef mi oświadczył, iż jedynie skutkiem tego, że zupełnie moje siły wyczerpałem wyjątkowo udziela mi kilkudniowego urlopu. Gdyśmy jednak przyjechali, oświadczyłem jej, że udało mi się przebłagać mego szefa a teraz jestem w tem miłem położeniu, iż mogę sześć tygodni przepędzić w gronie jej familji i dla tego przyjechałem ze sługą.

— Jacenty! — zawołała żona raz pierwszy wątpiąc, czy moje postępowanie jest trafnem — Jacenty! zdaje mi się, że tym razem źle postąpiłeś. Byłaby nas z pewnością serdeczniej przyjęła.

— Masz słuszność. W pierwszych dniach bezwątpienia dobrze by się nam powodziło, ale za to gorzej w dniach następnych, gdyby z dnia na dzień oczekiwała naszego odjazdu. Ale bądź spokojną, już ja gorsze kobiety poskromić zdołałem. W takich wypadkach najlepsza jest niespodzianka. Nieprzyjacielowi nie należy pozwolić, aby miał czas namyśleć się. Będzie ona jakiś czas dąsała się, ale później zmięknie.

— O tak, ty jesteś mędrcem! — zawołała moja połowica — musimy się ze stanem rzeczy pogodzić.

— Naturalnie, musimy udawać, jak gdybyśmy nie widzieli tego, że nas niechętnie przyjęto i nawet okazywać, że jesteśmy tego zdania, iż nasz przyjazd uszczęśliwił całą rodzinę. Ty bądź miłą i nie szczędź Piperkowskiej grzeczności. Przeciw takiemu postępowaniu nic zrobić nie zdołamy, musimy się zdać na łaskę i niełaskę. Wprawdzie takiem postępowaniem zrobimy się w przyszłości niemożliwymi, ale cóż zrobić? chociażbyśmy tylko krótki czas pozostali, to i tak raz drugi nas nie zaproszą!

Właśnie ułożyliśmy plan naszego postępowania, gdy rozległ się głos dzwonka, wzywający na objad, a dzieci, które po zjedzeniu znacznej ilości śliw jeszcze większy miały apetyt, pobiegły do dworu. W sali jadalnej zastaliśmy pana Piperkowskiego. Był to mały, otyły człowieczek z ogromną czarną brodą, w towarzystwie Feliksa. Piperkowski, usposobiony ku nam przez żonę jak najgorzej, przyjął nas chłodno.

Ja udawałem, że tego nie odczułem i zaraz na wstępie obsypałem go gradem komplementów. Mówiłem, iż mimo przeszkód jedynie dla tego o urlop się postarałem, by życzeniu jego żony zadość uczynić. Że przyjemnem jest dla mnie poznać go, zwłaszcza zasłyszawszy wiele zaszczytnego o jego osobie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby zapragnął obrano by go posłem do Rady państwa, a nawet liczyć może na posadę ministra finansów lub oświaty.

Piperkowski zamyślił się, gładził brodę, usiłował się uśmiechnąć i oświadczył mi, że już niejednokrotnie mógł otrzymać mandat poselski, nawet go wzywano, by zgłosił swoją kandydaturę, lecz on uważa obecną sytuację polityczną jako niewłaściwą i niestosowną do kandydowania. Uścisnął mi przytem serdecznie rękę, a potem dodał, że i o mnie słyszał wiele dobrego i niezmiernie się cieszy z mego poznania.

Pan Feliks, długi, chudy i słabowity milcząc ale z namaszczeniem słuchał naszej rozmowy, a Piperkowski przedstawił mi go, mówiąc:

— Pan Feliks, mój siostrzeniec, emerytowany rotmistrz od furwezów. — Wspólne ukłony i uścisnienie rąk.

— Bardzo mi miło — rzekł pan Feliks głosem fistułowym.

Naturalnie, że i ja bardzo się ucieszyłem, a w sercu czułem dziwną sympatję ku panu Feliksowi. Pomiędzy żarłokami istnieje, że się tak wyrażę, pewne familijne i duchowne powinowactwo. Poznają się jak wolni mularze i jakiś dziwny urok przyciągał mnie ku niemu.

Nie omyliłem się. Objad był dowodem, że Feliks posiadał kolosalny apetyt. Świadczyły o tem nietylko ilość zjedzonych przez niego potraw, ale także namiętna manipulacja nożem i widelcem przy jedzeniu, wreszcie bolesny wzrok, którym odprowadzał zbierane próżne talerze. Na każdy kawałek mięsa, który ktoś drugi brał z półmiska, patrzał okiem przepełnionem żalem a ciężko i boleśnie wzdychał, gdy zabierano ze sali jadalnej talerz, na którym jeszcze coś do jedzenia pozostało. W panu Feliksie widziałem mój własny obraz młodości, gdy jeszcze nie umiałem się maskować.

Objad był niżej krytyki, składał się z mięsa i ziemniaków. Gdyby przy końcu objadu nie podano kawałka sera, bylibyśmy głodni wstali od stołu. Małem odszkodowaniem było kwaśne wino. Sam gospodarz pił jak najwięcej, bo, my, żarłoki, w piciu jesteśmy wstrzemięźliwi. Nie brakło naturalnie toastów. Ja wychyliłem kieliszek na przyszłą karjerę polityczną pana Piperkowskiego, a on, będąc trochę podpitym, nazwał mnie bratem i zapewniał o swej przyjaźni. Wyznał mi również, że gdyby mu ofiarowano tekę ministra finansów przyjąłby ją i nigdy tego nie zapomni, że ja pierwszy przepowiedziałem mu świetną karjerę polityczną.

Feliks milczał i tylko palił fajkę, po fajce — naturalnie, bo nikotyna należy także do środków głód zaspakajających. (Dok. nast.)

OSTATNIA POCZTA.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacji, wypowiedział wczoraj hr. Gołuchowski następującą mowę:

„Jest to dla mnie szczególnym zaszczytem, że zostałem wybrany na następcę wysoce zasłużonego męża stanu, który przez 14 prawie lat, z równem szczęściem, jak zręcznością kierował zagranicznemi sprawami monarchji i za którego polityka, uznana za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą dla naszych interesów, tak głęboko zapuściła korzenie. Ta polityka, której wiernym i przekonanym zwolennikiem zawsze byłem, da się ująć w następujące krótkie wyrazy:

Niezłomne utrzymanie podstawy, która nietylko nie wyklucza utrzymania najlepszych przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi innemi mocarstwami bez różnicy, ale utrzymanie takich stosunków uznaje za konieczny warunek.

Przyjacielskie stosunki, które obecnie utrzymujemy, odpowiadają zatem do tego stopnia celom i zadaniom naszego przymierza z Niemcami i Włochami, że podtrzymywanie ich narzuca się niejako jako nakaz obowiązku. Bądźcie więc przekonani panowie, że nie zaniecham niczego, aby odpowiedzieć temu zadaniu.

Pomimo zmiany osobistej w ministerstwie spraw zagranicznych, o zmianie w kierunku naszej polityki zagranicznej, albo w ogóle o zmianie systemu absolutnie nie może być mowy. Wyniki, jakie osiągnięte zostały na drodze dotychczas przestrzeganej, są natury tak zadowalającej, że nic lepszego nie możemy pragnąć, a to tem mniej, że stan rzeczy przez to wytworzony odpowiada najwierniejszym tradycjom i aspiracjom monarchji, która daleka od zaczepnych tendencyj, zawsze dążyła, aby szukać zadowolenia w pokojowym rozwoju międzynarodowych stosunków, we wzmocnieniu swej powagi i mocarstwowego stanowiska na zewnątrz, jakoteż w poparciu postępu i dobrobytu ludów.

Od ostatniej sesji delegacyj pomyślne polityczne położenie, które tylko co miałem zaszczyt skonstatować, nie doznało żadnej zmiany; na widnokręgu nie widzę żadnej chmury, któraby we mnie mogła obudzić obawę, że sytuacja w czasie dającym się przewidzieć, dozna zamącenia. Wobec tak spokojnych konstelacyj widzę przedewszystkiem szczególniejsze pole działalności dla siebie w ciągłym rozwoju naszej polityki handlowej i w ścisłe z nią związanej, racjonalnej organizacji pewnych gałęzi naszego ustroju reprezentacyjnego, a względnie konsularnego.

W tym celu mam zamiar przed przyszłoroczną delegacją wystąpić z projektami, których przeprowadzenie, ze względu na stosunki zmienione przez ostatnie wypadki na dalekim Wschodzie, wydaje się być potrzebnem.

A teraz pozwolą panowie, że pominę dalsze objaśnienia; jestem jeszcze za krótko w urzędzie, zbyt mało obeznałem się z niektóremi kwestjami szczegółowemi mojego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Pozostaje mi jeszcze polecić się życzliwości panów i prosić, abyście byli przekonani, że niczego nie zaniedbam, ażeby w przyszłości także pozyskać wasze zaufanie.

Nie potrzebuję bowiem zapewniać, że zarówno interesa całej monarchji, jak interesa każdej jej części, a zatem i interesa Węgier bardzo gorąco leżą mi na sercu i że zawsze będę się starał reprezentować je według mojej najlepszej wiedzy i sumienia". (Żywe okrzyki: Eljen! Potakiwania).

W komisji budżetowej przyszła wczoraj pod obrady pozycja na gimnazjum w Cylei. Beer wniósł odrzucenie pozycji. Po mowach Hallvicha i Herolda posiedzenie przerwano. Sądzą, że pozycja ta będzie przyjęta 18 głosami przeciw 16.

Wiener Ztg ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm górno-austrjacki na 17 b. m. dla powzięcia uchwały w sprawie górno-austrjackiego krajowego zakładu hipotecznego.

Nowy belgijski minister sprawiedliwości pan Schollaert, objąwszy zarząd swego ministerjum, wydał rozporządzenie, że szkoły państwowe i gminne, powolnie będą zastępowane przez duchowne. Tymczasem, nim to nastąpi, nauka religji zostanie znów zaprowadzoną we wszystkich zakładach naukowych.

Uroczyste otwarcie Izby deputowanych w Rzymie odbyło się bez żadnego wypadku. Królewska para przy swojem pojawieniu się, była gorąco i serdecznie przyjętą. Republikanie nie zjawili się. Radykaliści stawili się w komplecie z Cavalottim na czele i złożyli przysięgę. Mowa tronowa zrobiła dobre wrażenie. Serdecznie oklaskiwano wiadomość o małżeństwie księcia Aosty, amnestji i przedłożeniach socjalnych.

Osservatore Romano donosi, że Papież przyjął w sobotę ambasadora przy stolicy św., hr. Revertera, który udaje się na urlop. Hr. Revertera przedstawił Ojcu św. przydzielonego niedawno do austro-węgierskiej ambasady przy Watykanie sekretarza legacji hr. Koziebrodzkiego.

Depesze nadeszłe z Tokio, przynoszą bliższe szczegóły o wylądowaniu Japończyków na Formozie. Pogoda była okropna. Gwardja cesarska musiała sama ciągnąć działa. Pod Zuiho nieprzyjaciel został odparty ze stratą 100 żołnierzy. Japończycy mieli zabitych tylko 18. W K. lungu bronili się dobrze Chińczycy, lecz dzięki energicznemu atakowi, musieli opuścić pozycję. Pozostawili wiele broni, żywności i amunicji. Kelung i okoliczne porty znajdują się w rękach Japończyków. Chińczycy byli w sile 6000 ludzi. Japońska straż przednia została w marszu zatakowaną.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 12 czerwca (rano). Po wczorajszej debacie w komisji budżetowej nad sprawą cylejską, położenie uchodzi powszechnie za bardzo naprężone; przesilenie grozi lada dzień. Obiega pogłoska, iż rząd, żeby tylko odroczyć uchwałę Izby co do gimnazjum w Cylei, gotów jest przedłużyć prowizorjum budżetowe do jesieni.

Pierwszym mowcą we wspomnianej rozprawie w komisji budżetowej był referent Beer. Przemawiał w tonie umiarkowanym i oświadczył, że nie może polecać do przyjęcia pozycję gimnazjum cylejskiego w budżecie. Nader gwałtownie zwalczał tę pozycję Hallwich. Równie ostro wystąpił przeciw niej Haase. Coby na to — rzekł on — powiedzieli Polacy, gdyby rząd chciał utworzyć w Krakowie ruskie gimnazjum?

Następnie Klun przemawiał gorąco za gimnazjum słoweńskiem w Cylei. Po nim minister Madeyski oświadczył, że rząd musi spełnić dane przyrzeczenie, a że istotnie dał słowo, przeto minister oświaty uprasza głosować za pozycją

dla Cylei. Z kolei również „za“ przemawiał Herold, po nim Meuger. Imieniem niemieckich narodowców oświadczył Bareuter, że jego stronnictwo nietylko przeciw tej jednej pozycji, ale po wyjaśnieniach Madeyskiego, będzie głosowało przeciw całemu budżetowi. Piniński wystąpił wobec komisji ze znaną ostatnią uchwałą Koła polskiego w sprawie Cylejskiej. Polacy — rzekł on — będą za tem głosowali, muszą tego kroku jednakże żałować, ponieważ dla koalicji wynikną z tego daleko idące następstwa polityczne. — Na tem przerwano rozprawę.

Wiedeń 12 czerwca (rano). Wczoraj odbyło się ośm zgromadzeń robotniczych; wszystkie przeszły spokojnie, lubo na każdem zapadła jednobrzmiąca rezolucja protestująca przeciw przedłożonemu projektowi reformy wyborczej.

Wiedeń 12 czerwca (rano). *Pol. Corr.* zapewnia, że Cankow w Petersburgu nie był przez cara przyjmowany na audjencji, dodaje wszakże, że konferował on w urzędzie spraw zagranicznych.

Wrocław 12 czerwca (rano). W wielu miejscowościach szląskich dało się wczoraj uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Wrocław 12 czerwca (rano). W onegdajszym pożarze w kopalniach węgla w Kattowicach zginęło ogółem 20 osób; kilkunastu górników jest ciężko rannych.

Temeszwar 12 czerwca (rano). W kopalniach Reschitz ogłoszono wielki strejk powszechny, który się już wczoraj rozpoczął. Nocą musiano zarekwirować wojsko.

Bruksela 12 czerwca (rano). Anarchista Jogolkernsky, znany pod imieniem „barona Sternberga“, został wczoraj skazany na 20 lat więzienia.

Bruksela 12 czerwca (rano). W sali obrad belgijskiej Izby poselskiej podczas dyskusji nad ustawami szkolnemi, jakaś nieznana osoba na galerji obsypała króla gradem prostackich obelg. Powstało ogólne zamięszanie; oburzenie było jednogłośne. Indywiduum to aresztowano bezzwłocznie.

Paryż 12 czerwca (rano). Dzienniki tutejsze donoszą zgodnie, że zaraz po ukończeniu uroczystości międzynarodowych w Kielu przy otwarciu kanału Bałtyckiego, zostanie ogłoszony publicznie tekst traktatu przymierza między Francją a Niemcami. Tylko *Temps* powątpiewa, izby w ogóle istniał formalny traktat przyjaźni politycznej Francji z Rosją.

Londyn 12 czerwca (rano). W Izbie niższej wniósł Bawles interpelację, czy rządowi wiadomo co o doprowadzeniu do skutku i formalnem zawiązaniu przymierza francusko-rosyjskiego, oraz czy otrzymał już jakie wiadomości o rokowaniach między Rosją a Chinami. Podsekretarz stanu, Grey, odpowiedział, że rząd nie może dawać żadnych wyjaśnień co do rokowań polityczno-dyplomatycznych innych państw.

Londyn 12 czerwca (rano). Otrzymano tu wiadomość, że na granicy rosyjskiej od Turcji w Armenji wzmocniono znacznie załogę.

Rzym 11 czerwca (w południe). Wczoraj rano o godz. 2 min. 50 dało się uczuć w Veronie bardzo silne trzęsienie ziemi, w Bolonji słabsze.

Medjolan 11 czerwca (w południe). Tak w południowych jak i w środkowych Włoszech były wczoraj wielkie oberwania chmur. Koło Modeny utonęło kilka ofiar z osób.

Szanghaj 11 czerwca (w południe). Cała prowincja Canton znajduje się w stanie anarchji. Władze nie mogą utrzymać porządku. Wśród ludności wybuchła straszna wojna domowa. Miasta i wsie są niszczone. Dzieją się nieopisane okrucieństwa. Powracające z Formozy wojska chińskie przeciągają prowincję, wszędzie rabując i znieważając ludność.

Paryż 11 czerwca (w południe). Mówią tu głośno, że Francja za swoją interwencję w sprawie chińsko-japońskiej otrzyma terytorjalne wynagrodzenie (?).

Londyn 11 czerwca (w południe). Sędziwy Gladstone ma się już o tyle dobrze, że w tych dniach wybiera się do Kiel na otwarcie kanału niemieckiego.

Belgrad 11 czerwca (w południe). Wysłano sześciu oficerów celem ich wojskowego wykształcenia do Berlina.

Londyn 11 czerwca (w południe). Zmiana w. wezyra w Konstantynopolu nie wpłynie na zapatrywania Anglji, w sprawie armeńskiej, ponieważ Said-basza stoi na tem samem stanowisku, co jego poprzednik, t. j. odmawia mocarstwom europejskim prawa mięszania się do wewnętrznych spraw tureckich. Będzie on się starał zbliżyć do Rosji, a odosobnić Anglję.

Hamburg 11 czerwca (w półnd.) Na uroczystość otwarcia kanału przybędzie 72 obcych admirałów i wyższych oficerów marynarki. W uroczystości wezmą udział państwa następujące: Dania, Anglja, Francja, Włochy, Holandja, Austro-Węgry, Portugalja, Rumunja, Rosja, Szwecja i Norwegja, Hiszpanja, Turcja i Stany Zjed. Ameryki Północnej. Z państw europejskich brakuje tedy Grecji i Belgji.

Jackronville (Floryda) 11 czerwca (w połud.) Znaczny oddział ochotników udał się stąd do północnej Kuby, wioząc z sobą 500 funtów dynamitu, telegrafistów i fabrykanta prochu. Okręt, który ochotników wiezie jest uzbrojony. Powstanie na Kubie wciąż się wzmaga. Casdar Gomez wpadł do Camaguey na czele 2.500 ludzi, a 700 innych do niego tamże przybyło.

Wilno 11 czerwca. Zmarł tu ks. biskup Antoni Awdziewicz.

(Zmarły, przed objęciem biskupstwa wileńskiego, był prałatem kapituły metropolitalnej mohylewskiej i asesorem konsystorza mohylewskiego. Dnia 31 grudnia 1889 r. na konsystorzu papieskim został prekonizowany na biskupa wileńskiego. Pierwsza konsekracja odbyła się d. 7 maja 1890 r. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, należącym do klasztoru OO. Dominikanów. Obrzędu dopełnił ks. Bereśniewicz, biskup kujawsko-kaliski, w asystencji ks. Zerra biskupa saratowskiego i ks. Baranowskiego, biskupa sufragana dyecezji żmudzkiej. *Przyp. Red.*)

Petersburg 11 czerwca. Mówią, że ustawa miejska, mająca być wprowadzoną w Królestwie Polskiem, nie będzie zastosowana do Warszawy.

Petersburg 11 czerwca. Kwestja pożyczki chińskiej 16 milj. funtów gwarantowanej przez rząd rosyjski została ostatecznie zadecydowana. W emisji biorą udział finansiści paryscy, petersburskie banki: międzynarodowy, rosyjski dyskontowy. Mające się wypuścić papiery będą czteroprocentowe.

Petersburg 11 czerwca. Do komitetu syberyjskiego wydany został rozkaz wydelegowania specjalnej ekspedycji dla wybadania wydajności złota wybrzeży morza Ochockiego, zachodniego wybrzeża Kamczatki i wysp Szamptarskich. Cały okrąg podlegający zbadaniu, przez czas prowadzenia robót przez ekspedycję, zamknięty jest dla przemysłowców prywatnych.

Wiedeń 12 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 409·12 Laenderbank 285·—, Staatsbahn 445·62, Lombardy 112·75

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie Namiestnictwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło na wniosek najwyższej Rady sanitarnej we Wiedniu z dnia 25 maja 1895 roku, że celem tłumienia „zarazy świń“ (Schweineseuche, Schweinepest) mają być stosowne wszystkie przepisy weterynarsko-policyjne istniejące dla róży wąglikowej świń (Schweinerothlauf z tem zastrzeżeniem, że gdy „zaraza świń“ jest chorobą ogólną, gorączkową, zakaźną, wywołaną przez swoisty zarazek (bacterium), nie wolno pod żadnym warunkiem dopuszczać do konsumcji ludzkiej mięsa ze świń, dotniętych tą zarazą, a więc nie wolno dozwolić na sporządzanie z takiego mięsa wyrobów masarskich, wędlin, peklowin, konserw i t. d.

Stan ziemiopłodów. Deszcze, które w drugiej połowie maja prawie w całym kraju przechodziły, wywołały korzystną zmianę w ogólnym stanie ziemiopłodów. Wprawdzie przepadłego żyta i banatki już nie odratowały, ale za to wpłynęły bardzo korzystnie na dalszy rozwój zbóż jarych i roślin okopowych, jak niemniej ożywiły koniczyny i trawy po łąkach.

Przechodząc kolejno raporta korespondentów Towarzystwa gospodarskiego, przedstawia się stan ziemiopłodów w rozmaitych strefach wschodniej połaci naszego kraju jak następuje:

W Bełzkiem rzepak ma być dobry, natomiast żyto i pszenica złe, jęczmień miejscami dobry, miejscami tylko średni, owies zaś przeważnie dobry. Strączkowe trzymają się średnio, okopowe dobrze, również koniczyny i mieszanki, niemniej trawy na łąkach. Len i konopie są tylko średnie.

W Kamioneckim rzepak jest zaledwie mierny, żyto prawie wszędzie przeorano, a pszenica po ostatnich deszczach cokolwiek się poprawiła i może uchodzić za średnią. Jęczmiona i owsy dobrze powschodziły, a deszcze podziałały na nie ożywczo. Strączkowe w ogóle są dobre, a nawet miejscami bardzo dobre. Okopowe zaczynają wschodzić dopiero, kapusty się wysadzają. Koniczyny i łąki idą dobrze. Chmiel trzyma się średnio.

W okolicy Glinian żyto podobnie jak wszędzie przepadło, pszenice i rzepaki są średnie, jare zboża są dobre, tylko później posiane w przeoranych oziminach są znacznie słabsze. Strączkowe i okopowe są przeważnie mierne, konicze gorsze jak trawy na łąkach, gdyż bardzo tępo rosną.

Na zachód od Lwowa po San zdążając i przechodząc kolejno powiaty, widzimy, że:

W Grodeckiem żyta w większej części przeorano i że pszenice są tylko średnie. Jęczmień gorszy od owsa, któremuby tylko można zarzucić, że się trzyma przy ziemi. Strączkowe nie dopisały w tej okolicy, zwłaszcza grochy i wyki, natomiast okopowe i koniczyny są dobre, te ostatnie nawet bardzo ładne, natomiast trawa na łąkach nie dopisała.

W Mościskiem rzepaki i pszenica są dobre, zwłaszcza te ostatnie poprawiły się bardzo po deszczach, natomiast żyto przepadło zupełnie. Z jarych jęczmień jest gorszy od owsa, gdyż wschodzi nierówno; to samo odnosi się i do strączkowych, które siano w czasie panującej posuchy. Koniczyna i trawa na łąkach poprawiły się znacznie po ostatnich deszczach. Z okopowowych kartofle nie powschodziły, a buraki wschodzą wprawdzie lecz bardzo nierówno. (C. d. n.)

Berlin d. 10 czerwa. Na rynku jaj dowozy olbrzymie. Ceny obecnie płacone wynoszą za jaja galicyjskie 1.90 mar. do 1.95 mar. Jedynie tylko jaja woroneskie osiągły 2.20 mar. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 25	Anglobank	— —
„ srebrna	101 30	Union	— —
4% złota	123 05	Bankverein	— —
4% koronowa	101 50	Akcje Länderbank	— —
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	407 40	„ „ lwowske-czerniow.	— —
Londyn	121 45	„ „ południ.	— —
Napoleony	9 63½	Elbenthal	— —
Dukaty	5 67	Nordbahn	— —
Marki	59 40	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	99 25	Alpin	— —
4% „ „ złota	123 30	Akcje tytoniowe	— —
Losy prem. węg	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Berlin 11 czerwca.

Banknoty austr.	168 40	4% Listy likw. pols.	68 80
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	88 60
Banknoty ros.	220 35	Akcj. austr. kred.	252 70
Listy zast. pols.	219 65	Ultimo Ruble	220 25

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.